



Wieczorami czytuję „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny. Znajduję w nim wiele głębokich treści i ciągle odkrywam nowe, nawet w tym samym zdaniu. Dzisiaj mój wzrok utkwiał w następującym fragmencie: *Nie będę rozmawiać z pewną osobą, bo wiem, że Jezusowi się to nie podoba, a ona nie odnosi z tego żadnej korzyści* (Dz. 277). W pierwszej chwili zdziwiłam się, bo jak to możliwe, żeby taka święta – Sekretarka Bożego Miłosierdzia – zrobiła takie postanowienie? Przecież Jezus nakazuje miłować wszystkich, także nieprzyjaciół. Czy więc rezygnacja z podejmowania rozmowy z trudnymi dla nas osobami nie jest brakiem miłosierdzia?

Wiele czasu potrzebowałam, aby znaleźć odpowiedź na to pytanie. A kluczem do zrozumienia tego dylematu stały się dla mnie końcowe słowa z tego fragmentu „Dzienniczka”: *...a ona nie odnosi z tego żadnej korzyści*. Mówiąc bardziej dosadnie: nie trzeba rozmawiać, gdy jest to przysłowiowe rzucanie grochem o ścianę. Rzeczywiście, są sytuacje, kiedy „płuca można wypluć”, a nasze słowa nie docierają do słuchacza, który trwa w uporze przy swoim. Wówczas taka rozmowa wydaje się być czcza i bezużyteczna, a drogocenny czas zmarnotrawiony.

Kiedy tak snuję tę refleksję, pojawia się we mnie dylemat, czy w takich sytuacjach nie powinno się szukać innego doboru słów, aby trafić do odbiorcy? Może jednak należałoby podejmować dialog, ale pracować nad innym niż dotychczas sposobem upominania? Dlaczego Siostra Faustyna podjęła tak radykalne postanowienie? Po czym poznała, że nie podoba się Jezusowi dalsza rozmowa z tą *pewną osobą*? W jakich sytuacjach i ja powinnam tak postąpić?

Wydaje mi się, że Siostra Faustyna najpierw tę trudną relację omówiła z Panem Jezusem na modlitwie. Przecież w trakcie rozmowy z Bogiem człowiek otrzymuje światło, w jaki sposób ma postępować. W każdym z nas jest głos sumienia, który przy odrobinie dobrej woli najlepiej jest słyszalny w czasie modlitwy. Stąd więc u Siostry Faustyny pewność, że dalsza rozmowa z tą osobą nie podoba się Jezusowi. Wątpliwe, aby św. Faustyna podejmowała takie postanowienie pod wpływem wzburzenia uczuć. Z pewnością starała się nie raz podejmować życzliwy dialog z tą osobą, ale zauważyła, że nadaremnie. I może rzeczywiście w takich sytuacjach milczenie staje się najbardziej wymownym upomnieniem?

Fragment ten nauczył mnie, żebym każdą relację z innymi omawiała z Jezusem. Wówczas też daję sobie czas na refleksje i roztropne tworzenie więzi. Wtedy też na pewno mniej będę grzeszyć językiem. To nie łatwe zadanie, dlatego: *dopomóż mi, Panie, aby mój język był miłosierny...*

Anna